Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | Warszawa, dnia 1[illegible] lutego 1941 roku | Nr. 5 (54)

WSCHÓD I ZACHÓD

II

Po wybuchu pierwszej wojny światowej w kołach naszych t. zw. niepodległościowców wielką wziętością cieszyło się hasło: „choćby z djabłem, byle przeciwko Rosji". Ten popularny skrót ideologiczny obozu legjonowego w r. 1914 został później przejęty „z dobrodziejstwem inwentarza" przez cały t. zw. obóz marsz. Piłsudskiego. Wówczas jednak większość społeczeństwa polskiego, reprezentowana przez obóz narodowy, przeciwstawiała temu skrótowi inny, o podobnem brzmieniu, lecz odmiennej treści: jeśli przeciwko diabłu, to choćby z Rosją.

Zmieniały się czasy, zmieniały warunki i okoliczności. Nowa Rosja stawała się jeszcze bardziej niebezpieczną niż dawna, nie wymazując bowiem ani jednej litery z imperjalistycznego testamentu Rosji carskiej, przedzierżgnęła się w „zbrojne ramię" Kominternu i kolosalną wylęgarnię miazmatów rozkładu społecznego na eksport. Równocześnie „djabeł", powalony — jak wówczas myślano — ostatecznie w Wersalu, przestał być groźny i dawał w Wejmarze słaba tylko znaki życia. Były to jakgdyby dwa nowe uzasadnienia dla tradycyjnej argumentacji obozu, który szedł z „djabłem" przeciwko Rosji. Trzecie takie uzasadnienie, bijące już nietylko w oczy, lecz wprost w serce narodu, przyniósł rok 1920. „Skrót ideologiczny" święcił tryumf na całej linji.

O tem, że prócz Rosji na wschodzie mamy jeszcze Niemców na zachodzie; że prócz Kijowa nad Dnieprem, jest także Gdańsk nad Wisłą, a prócz Ukrainy, Krymu i Białorusi, mamy pewne problemy na Śląską, Pomorzu i w Prusach Wschodnich, — mówiło się w obozie marsz. Piłsudskiego z wyraźną niechęcią, jak o uprzykrzonej „monomanji dmowszczyków", pozbawionych „wyobraźni mocarstwowej". A gdy po dojściu do władzy Hitlera przed lekkomyślną Europą zarysował się groźny cień zmartwychwstającej potęgi wojennej Niemiec, z kuźni „ideologji mocarstwowej" wyszła koncepcja nie nowa wprawdzie, ale wyposażona w najnowsze „zdobycze historjozoficzne".

Podstawą tej koncepcji, wspólną dla całego obozu, było stwierdzenie, że germanizacja historycznych dziedzin słowiańskich nad Bałtykiem posunęła się zbyt daleko, a potęga III Rzeszy jest zbyt wielka, by o jakichkolwiek rewindykacjach terytorjalnych z tamtej strony można było mówić poważnie. Wobec tego nie mamy nic do roboty na zachodzie, a że jesteśmy „skazani na wielkość", musimy zwrócić się na wschód i tam szukać naszej „misji dziejowej". Misję tę rozpoczniemy od unieszkodliwienia imperjalizmu moskiewskiego, a zakończymy kulturalnem, gospodarczem i politycznem opanowaniem niezmierzonych obszarów wschodu.

Drogi dojścia do tych kruszących perspektyw wskazywano różne, lecz — zdaniem „ideologów" — nader łatwe i proste. Jedni sądzili, że stać nas na taką eksploatację wschodu własnemi siłami i na własny rachunek. Że w tym celu wystarczy uzbroić się w zasadę „wolni z wolnymi i równi z równymi". Tą bronią, jak nożycami, wykroić z „czerwonego sukna" na wschodzie szereg odrębnych organizmów państwowych, z Wielką Ukrainą na czele, takich, aby dość silne były dla utrzymania w szachu imperjalistycznej Moskwy, a dość słabe — aby nie stały się groźbą dla nas. Wdzięczna za powołanie do niepodległego bytu Wielka Ukraina nietylko nie wytoczy nam procesu o Lwów, Małopolskę Wschodnią i Wołyń, lecz otworzy naoścież wrota dla naszych wpływów, a zamknie dla moskiewskich. Niepodległa Białoruś zrobi to samo, nie pytając o Pińsk, Słonim, Baranowicze, a Litwa całkiem zapomni o Wilnie, gdy się jej przypomni o „idei jagiellońskiej"... W ten sposób odrazu zyskujemy kilku życzliwych sąsiadów a pozbywamy się niebezpiecznej wspólnej granicy z odwiecznym wrogiem — Rosją! W tych warunkach możemy na zachodzie ograniczyć się do wersalskiego status quo, z jakąś minimalną „korekturą w korytarzu„ i w Gdańsku, co nam zapewni ze strony Niemiec grzeczne przyglądanie się tej naszej robocie na wschodzie...

Inni dowodzili, że takiej operacji samemi ideami i zasadami dokonać się nie da, trzeba na to ogromnych sił i środków materialnych, których Polska nie ma. Środków tych mogą nam dostarczyć specjaliści od spraw tego rodzaju, Niemcy, którym właśnie brak granicy lądowej z Rosją przeszkadza w akcji fachowej na wschodzie. Niemcy chętnie dopuszczą nas do spółki, byle im dać za to Gdańsk, Pomorze i Śląsk, no — może jeszcze skrawek Poznańskiego, ale nie duży. Ziemie te przecież i tak na dobrą sprawę są dla nas nie do utrzymania, lepiej więc zawczasu wytargować za nie dobrą cenę, niż później stracić darmo. A za to jakie świetne zyski! Likwidacja odwiecznej waśni niemiecko - polskiej, spokój na zachodzie i spółka z nieograniczoną możliwością na wschodzie!...

Poza tym „drobiazgiem" w obozie ideologów mocarstwowych ze szkoły krakowskiej czy wileńskiej, godzono się powszechnie na jedno: tak czy inaczej zachód jest dla nas stracony bezpowrotnie, pozostaje tylko wschód. Zatem — jak najmniej dla zachodu, jak najwięcej dla wschodu.

A nie były to bynajmniej wyłącznie teoretyczne dociekania w ciszy bibljotek i gabinetów, be zwpływu na losy miljonów żywych ludzi wielkiego narodu. Przeciwnie, one to właśnie stanowiły istotną treść naszej rzeczywistości politycznej, im mamy do zawdzięczenia, że tak świetnie byliśmy informowani o wszystkiem, co dotyczyło wschodu, a tak nic zgoła nie wiedzieliśmy, co dla nas szykuje się na zachodzie. Postawa naszego rządu w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej była postawą, narzuconą mu przez nieomylny instynkt narodu, a nie konsekwencją polityki obozu, który rządził Polską.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż wrzesień 1939 r., a nawet minione półtora roku wojny, wprowadziły jakieś radykalne zmiany do tej ideologji i gruntownie wyleczyły „ideologów" ze złudzeń wschodnich i zachodnich. Zamilkli oni dziś, bowiem potworna w swem okrucieństwie polityka okupanta niemieckiego nie jest najlepszą okazją do przekonywania Polaków o pożytku „harmonijnej współpracy" z „djabłem" niemieckim na wschodzie.

Zamilkli dziś, ale to nie znaczy, że milczeć będą jutro, gdy złamana zostanie potęga zbrojna Niemiec, gdy nie będzie żadnej przeszkody, żadnego nacisku z zewnątrz, gdy staniemy przed decyzją co wybrać: wschód czy zachód. Przemówią jutro tak jak przemawiali wczoraj i wybiorą jutro to co wybrali wczoraj: wschód. Bo nacisk i nakaz nie z zewnątrz wyjdzie, lecz z nich samych, z najskrytszej głębi ich wnętrza, gdzie tkwi niewiara i respekt. Niewiara w nasze siły, respekt przed siłą niemiecką, choćby nie popartą armatami. Oni, przesyceni myślą i nauką niemiecką, wyrośli w cieniu niemieckich uniwersytetów, bibljotek, laboratorjów, patrzący na świat przez fałszywe szkła niemieckie, nie mogą inaczej czuć i widzieć. A nic nie jest tak trudne do wyplenienia jak ten szkodliwy chwast niemiecki, gdy się rozkrzewi na polskiej glebie.

Dla nas, dla obozu narodowego w Polsce, jak nigdy nie było tak i nie będzie nigdy wahań i wątpliwości w wyborze między wschodem a zachodem. Tam, gdzie wyrastały pokolenia odległych przodków naszych, staną muszą i stać będą kolebki naszych potomków.

Ważniejsza dla nas, bliższa i bardziej godna naśladowania jest działalność Chrobrego nad Saalą, niż to, czego dokonał nad Dnieprem. Ku Saali dążyć **musimy**, ku Dnieprowi — **możemy.**

Wierzymy w Boga i w Jego sprawiedliwość, nie w rację stanu, która może być podszepnięta przez djabła, a wypełniana przez łotra. Wierzymy w nieprzedawnione prawo nasze do ziemi, której przodkowie nasi nikomu siłą nie wydarli, a która im siłą wydarto. Tą samą siłą, która dziś wygania tysiące nędzarzy polskich z naszych wsi, miasteczek i miast. Jak nie przestała być polską ta ziemia nad Wisłą czy Pilicą, z której pięć miesięcy temu wyrzucono nas samych, tak jest i będzie polską — ta nad Odrą i Wartą, z której pięć wieków temu wyrzucono naszych praojców. W obu wypadkach działał ten sam gwałciciel, więc też do obu zastosowane być musi to samo prawo: odbioru siłą.

Tak długo byliśmy „przedmurzem chrześcijaństwa" na wschodzie, aż się ono za naszemi plecami w sercu Europy zdegenerowało i dziś jest po Moskwie drugą kwaterą główną Antychrysta. Tak długo broniliśmy cywilizacji zachodniej przed zalewem barbarzyństa ze wschodu, aż się okazało, że najbliższy nam zachód w zdziczeniu przeszedł miarę nie tylko wschodu, lecz wszystkich stron świata wogóle. Jeśli więc już nie możemy obejść się bez jakiejś „misji dziejowej", poza tą, którą Bóg narodom wyznacza, to mamy

ją po wojnie gotową na zachodzie: czuwać nad bestją germańską, by nie mogła znów śmiertelnie pokąsać Europy.

I jeśli ten dalszy, prawdziwy zachód nam w tem dopomoże, nie nam wyświadczy przysługę, lecz sobie i światu, chrześcijaństwu i cywilizacji. Polska, ugruntowana mocno na zachodzie i nad Bałtykiem, stanie się wreszcie tem, o co prosili Boga i co oglądali w wizjach proroczych nasi wielcy poeci: **sercem i sumieniem Europy.**

CZY WIECIE, ŻE...

POMORZE GDAŃSKIE należy do Polski od czasów Mieszka I. Św. Wojciech z polskiego Gdańska wyrusza w 997 roku na swą wyprawę apostolską do Prus. Ziemia Sławińska odpadła od polskiego Pomorza dopiero w r. 1184, Pomorze bierze udział w akcji nad zjednoczeniem Polski dzielnicowej (testament Mszczuja II na rzecz Przemysława II w r. 1282). Na przełomie wieku 13-go i 14-go był już urząd polski wojewody gdańskiego. Mimo spalenia Gdańska przez Krzyżaków w r. 1308 i wymordowania podstępnego całej jego ludności rdzennie polskiej, w nowym Gdańsku istniała gmina polska, (t. zw. „Hackelwerk"), rządząca się prawem polskim. Gdańsk był duszą Zwiazku Jaszczurczego i walnie przyczynił się w wojnie trzynastoletniej do pokonania Zakonu i powrotu Pomorza do Polski.

POMORZE ZACHODNIE — Szczecińskie, za czasów Piastowskich było krajem rdzennie słowiańskim, wielokrotnie uzależnionym od Polski. Krzywousty miał w lennym władaniu nawet Rugję. Biskupstwo w Wolinie (ujście Odry) było w stałym związku z polską organizacją kościelną. Słowiańska dynastja szczecińska, wielokrotnie spokrewniona z Piastami, uzyskała w r. 1181 tytuł i prawa książąt Rzeszy. Kazimierz Wielki adoptuje Każka Szczecińskiego dla związania Pomorza Zachodniego z Polską i przywrócenia polskiego dostępu do morza u ujścia Odry. Polska zawiera przymierza z dynastją szczecińską przeciwko Brandenburczykom i Krzyżakom w r. 1343 i 1390. Jeszcze w roku 1627 językiem ludności księstwa jest język polski. Słowiańska dynastja szczecińska wygasa dopiero w r. 1637 na Bogusławie XIV. Prusy zdobywają Pomorze Zachodnie stopniowo w następującej kolejności:

1) w roku 1648 (w Polsce śmierć Władysława IV) ziemie z Kołobrzegiem, Koszalinem (Cöslin), Kamieniem (Kammin), Starogardem i Słupskiem. Zdobycz tę nazwano Hinter Pommern.

2) w roku 1657 (najazd szwedzki w Polsce) powiaty lęborski i cytowski.

3) w roku 1720 (w Polsce August II) część na lewym brzegu Odry ze Szczecinem i wyspami Usedom i Wolin; nazwano ją „Vorpommern".

4) Resztę Pomorza Zachodniego i Rugję otrzymały Prusy na Kongresie Wiedeńskim (1815).

PRUSÓW tępili Krzyżacy bez litości, natomiast Leszek Biały proponował założenie w centrum Prus wielkiego targu, który umożliwiłby pokojową działalność misyjną. Projekt ten uniemożliwili Niemcy, by Prusowie „przynajmniej w ucisku poznali Boga". Krzyżacy udaremnili pracę apostolską na terenie Prus Świętopełkowi Pomorskiemu (1231—33), założycielowi klasztoru Dominikanów w Gdańsku i Cystersów w Oliwie.

ODRA była linją obronną państwa polskiego (grody, zasieki, obrona przepraw). W X, XI i XII wieku szereg wypraw na Polskę cesarzy niemieckich wogóle nie mógł sforsować tej wiernej, polskiej rzeki. Dopiero oddanie **ziemi lubuskiej** (oba brzegi środkowej Odry z grodem Lubusz) biskupowi magdeburskiemu i margrabiom .bandenburskim w połowie XIII w. przez Piasta śląskiego Bolesława Rogatkę, zniszczyło linję obronną Odry i pozwoliło usadowić się w dalszym zaborze Brandenburgji klinem między Wielkopolską a Pomorzem u ujścia Warty do Odry. Brak Lubusza uniemożliwił Łokietkowi atak na Brandenburgję, bezustannie najeżdżającą polskie Pomorze. Jeszcze za Kazimierza Wielkiego biskupstwo lubuskie należało do archidiecezji gnieźnieńskiej, a biskup uznawał króla polskiego za prawowitego pana.

ŚLĄSK również był częścią państwa polskiego od samego początku. W okresie rozbicia dzielnicowego Śląsk był najaktywniejszy w bezustannych próbach zjednoczenia Polski. Cesarze niemieccy stale usiłowali Śląsk uczynić kością niezgody polsko - czeskiej. Odpadnięcie Śląska było jedynie konsekwencją ówczesnego ustroju feodalnego, germanizacja zaś przyszła później w wyniku rozdziału Śląska od Polski. Zachodnia granica Śląska biegła linją rzeki Bober lub na zachód od tej rzeki, aż po jej źródła i dalej na południowy wschód od źródeł Odry. Śląsk (prawie w całości) zdobyły Prusy dopiero w 1742 r.

ZACHODNIA SŁOWIAŃSZCZYZNA sięgała po Łabę i Salę. Połabianie (z wielkiej rodziny Lechitów obok Pomorzan i Polaków) sięgali po dzisiejszą granicę Danji, a z nich **Obodryci** mieli swój kraj macierzysty w późniejszej Meklemburgji i Hanowerze, a **Lutycy** między Łabą i Odrą na terenie Prus z Berlinem. **Serbowie Łużyccy** dzierżyli kraj między Lubuszem a Salą, gdzie później powstał Lipsk. Cały ten obszar wchodził w skład państwa Bolesława Chrobrego. Magdeburg to Dziewin, Wüzburg to Herbipol, Ratysbona — Rzeźno, Brandenburg — Branibor, Meklemburg — Lubów, a odległa Lubeka (Lubica) to Bukowiec; Berlina wogóle jeszcze nie było wtedy.

MYŚLI ŻELAZNE

(ciąg dalszy)

— Statystyka może do pewnego stopnia przewidzieć powodzenie spółki akcyjnej, ale nie sięga do objawów duchowych. Najpotężniejsze narody, przedstawiające się w okazałości cyfr i bogactw, giną wśród najpomyślniejszych warunków na zgniliznę wewnętrzną, która niechybnie towarzyszy każdemu odstąpieniu od przyrodzonego posłannictwa.

— Dawniejsze usiłowania miały na celu zmartwychwstanie dawnej Polski. Dopiero po osiągnięciu niepodległości miała nastąpić praca nad wyrobieniem narodu. Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd typu ludzi dzielnych i bohaterskich, zanim dla Ojczyzny lepsza doba zaświta. A to przeobrażenie ma się dokonać pod okiem czujnego wroga, starającego się wszelkiemi sposobami: przemocą, podstępem, trucizną przeszkodzić odrodzeniu narodowemu.

— W Polsce zawsze panującym był duch organizowania państwa na podstawie poczucia obowiązku, na podstawie dobrej woli, na podstawie wolności. Klęski polityczne, które nas dotknęły, nie dowodzą fałszywości tej podstawy, tylko faktu, żeśmy nie sprostali wszyskim jej wymaganiom.

— Idei narodowej najmniej zagraża odszczepieństwo wprost. Żaden zespół Polaków nie uchwali dogmatu wyrzeczenia się nadziei narodowych. Ideje umierają w inny, nie tak jaskrawy i efektowny sposób. U schyłku narodów prawda życiowa zamienia się na piękno estetyczne. Zamiast obowiązku realizacji w życiu, wysuwa się uwielbienie artystyczne, przeniesienie obowiązku narodowego z życia powszedniego do krainy ideału, pozostawiając życie powszednim brudom i błahostkom. Dlatego też świecidełka artystyczne niegodne są narodu, walczącego o swój byt. Szukajmy bohaterstwa i doskonałości, a piękno i szczęście będzie nam przydane.

— Dla przyszłości naszej rezygnacja jest śmiercią, a ratunek polega na zahartowaniu i kształceniu woli. Stąd też czynne bohaterstwo, a nie bierne męczeństwo, winno być gwiazdą przewodnią dla najlepszych w narodzie. Tylko niebo zdobyć można męczeństwem, Ojczyznę — tylko bohaterstwem.

— Nasza wielka literatura jest jedyną, która podniosła ideę narodową do potęgi ideału religijnego i zrobiła z niej świętość nienaruszalną, a ludzkością nazwała nie panowanie powszechne jednego narodu, choćby najświętszego i najlepszego, przy zagładzie innych, choćby najmniej licznych i doskonałych, lecz harmonijne współżycie wszystkich, w służbie własnego posłannictwa.

— Odrodzenie ducha zaczyna się od serca, a miarą jego jest pokonanie wilczych apetytów. Każdy ruch duchowy ma tendencję do ograniczenia potrzeb osobistych uczestników i żyje ich ofiarami, nie korzyściami.

— Bohaterski idealizm tem różni się od trzeźwego realizmu, że pierwszy potęgę ducha pomnaża siłami materji, drugi siłę materji obniża słabością ducha. Realizm i jego cele przemijają jak sen zwodniczy, a to, co trzeźwi nazywają mrzonką, stawia gmachy i świątynie, które wieki przetrwają.

— Już Ewangelja zaleca przy niewinności gołębia mieć roztropność węża, a więc jedno nie wyklucza drugiego. Świat dopóty będzie źle rządzony i urządzony, dopóki śmiałość, obrotność i przemyślność będą wyłącznym przywilejem łotrów, spekulantów i wyzyskiwaczy, a niedołęstwo, bezbronność i łatwowierność — synonimem człowieka uczciwego i szlachetnego.

— Polacy mają genjusz propagandy. Myśl, pochodząca z serca narodu, piorunem rozchodzi się wśród ludu. Można powiedzieć: gdzie się was trzech zgromadzi, tam Ojczyzna jest między wami, tam Polak jest u siebie, choć należy jeszcze do Polski w niewoli, choć wie, że trzeba czekać jeszcze na Polskę zwycięską.

UWAGI PRZYKRE, LECZ POŻYTECZNE

Z pośród wielu grzechów t. zw. sanacji, szczególnie niemiłym był stosunek jej do własnej pracy w tajnych niegdyś związkach politycznych. Uważali poprostu, że ponieważ pomagali do powstania państwa polskiego, to należy im się teraz od tego państwa odpowiednia do zasług zapłata. Często, a nawet bardzo często, upominano się o tę zapłatę energicznie i natarczywie. Nie gorszyło to nikogo z elity sanacyjnej, najskrupulatniejsi nie dopatrywali się w tem żadnego uchybienia wymogom hono-

ru, etyki czy moralności.

Sanacja skończyła się. Najbardziej skompromitowani zbiegli za granicę. Sporo jednak ludzi tego obozu pozostało w kraju i bierze udział w pracach konspiracyjnych. Nikt oczywiście nie może i nie ma prawa zabronić im tego, ani kwestjonować szczerości ich patrjotyzmu. Ze względu jednak na ów dziwny ich daltonizm etyczny w niedawnej przeszłości, wolno sądzić, że i obecną swoją działalność traktują jako kredyt dla Ojczyzny, do zwrotu w przyszłości z godziwym procentem...

Nie oni jedni zresztą. Oni mają tylko — że tak powiemy — „dziedziczne obciążenie", są jednak inni, którzy z sanacją nie mają nic wspólnego, prócz chyba — owego daltonizmu.

Przed rokiem jedna z tajnych organizacji przewidywała w instrukcji dla swych członków dwa typy legitymacji: jawny, na pseudonim i tajny, na prawdziwe nazwisko. Ten drugi należało „jaknajstaranniej zachować, by w przyszłości okazać go właściwym władzom, jako dowód pracy niepodległościowej". Jak widzimy, jest to znana dobrze, a niezbyt zaszczytna rejestracja przyszłych „zasłużonych", ważna przy rozdawnictwie orderów, licytacji zasług, kiermaszu bohaterstwa, okazywaniu ran i maglowaniu trupów...

Nie posądzamy samej organizacji o tego rodzaju skłonności. Kierownictwo jej miało zapewne tylko wyczucie nastrojów swych podwładnych i potraktowało to jako skuteczny środek werbunkowy.

Jest to niestety zło bardzo rozpowszechnione i bodaj nieuniknione w każdej pracy podziemnej. Oczywiście, nie każdy działacz z góry sobie oblicza korzyści. jakie z Ojczyzny w przyszłości wyciągnie, na to zdobywają się tylko rasowi karjerowicze, wielu jednak żywi niejasną nadzieję, że Ojczyzna o nim nie zapomni. Później jednak mogą pojawić się grubsze ambicje, pretensje i żale.

Sprawa ta powinna stać się przedmiotem szczególnej troski tajnych organizacyj. Członkowie muszą być uświadomieni, że teraz i w przyszłości praca dla Polski jest tylko służbą i tylko ofiarą.

Daję pracę swoją i siły, daję zdrowie i życie, bo Ojczyzna jest w potrzebie, bo toczy walkę śmiertelną z wrogiem. Daję, bo to mój obowiązek, bo bezczynność jest już zdradą sprawy narodowej. Daję, bo jestem Polakiem. **I niczego za to nie chcę, niczego nie oczekuję.**

W wolnej Polsce stanę do pracy tam, gdzie będę potrzebny, by dalej służyć Ojczyźnie, ponosząc wszelki trud i odpowiedzialność, nie żądając zaszczytów, godności i przywilejów.

W wolnej Polsce **nie będzie** handlu zasługami, ani **rejestracji pracowników z czasu niewoli.** Rejestrowani będą tylko ci, co tchórzliwie i wygodnie tkwili w bierności, co ani jednej cegiełki nie przyłożyli do budowy Ojczyzny. Ci będą odznaczeni i wyróżnieni — piętnem hańby.

FLOTY WOJENNE U. S. A. i JAPONJI NA PACYFIKU

Oba narody: amerykański i japoński doskonale zdają sobie sprawę z tego, że gdy dyplomacji ich krajów zabraknie słów i armaty zagrają na Pacyfiku, to właściwie marynarki obu tych państw, będą tymi decydującymi czynnikami, których starcie rozstrzygnie spór o hegemonię nad Azją Wschodnią i Oceanem Spokojnym.

Zapoznanie się więc z flotami wojennymi USA i Nipponu, jest podstawowym elementem do zrozumienia strategji i polityki, obu tych państw na obszarze wód Oceanu Spokojnego.

Na wstępie podamy tabelkę przypominającą stan ilościowy flot wojennych USA i Nipponu w poszczególnych kategorjach okrętów wojennych pełnego morza (t. zn. bez uwzględnienia okrętów pomocniczych) na dzień 1.I.1940 r.

	USA	Japonja
Okręty linjowe	15	9
Lotniskowce	7	7
Krążowniki ciężkie z działami 203 m/m	18	12
Krążowniki lekkie z działami 152 m/m.	19	25
Kontrtorpedowce	207	134
Łodzie podwodne	98	80

Cyfry powyższe same przez się nic nam nie mówią, dopiero gruntowna analiza sił i potęgi flot wojennych USA i Nipponu, da nam rzeczywiste pojęcie o układzie sił zbrojnych na Pacyfiku, istniejącym między jedną i drugą stroną.

Przede wszystkim scharakteryzować należy stosunek sił Ameryki i Japonji w kategorji największych i najpotężniejszych okrętów wojennych na morzu. Okręty linjowe są bowiem rdzeniem każdej floty wojennej i one to tylko w rozstrzygającej walce ogniowej z przeciwnikiem są zdolne wywalczyć decydujące zwycięstwo i osiągnąć owe upragnione panowanie na morzu.

Otóż w służbie czynnej ma USA — 15 wielkich okrętów wojennych o globalnym tonażu 465.000 ton; w tym 3 pancerniki z działami 406 mm. (największy kaliber armat morskich), sa to „Colorado", „Maryland", „West Virginia", o wyporności 32.500 ton każdy; 7 typu „California", 32.500 ton i 12 dział 356 mm.; 4 typu „Nevada", 29.000 ton i 10 dział 356 mm. i jeden „Arkansas", 36.000 ton i 12 dział 305 mm.

Tej potędze amerykańskiej w klasie wielkich okrętów bojowych Japonja może przeciwstawić 9 pancerników o ogólnej wyporności 272.000 ton, w tym dwa z działami 406 mm. „Nagato" i „Mutsu", 4 typu „Ise" 29.500 ton i 12 dział 356 mm., oraz trzy typu „Kongo" 29.000 ton i 8 dział 356 mm.

Ameryka zatem ilościowo przewyższa Japonię w klasie wielkich okrętów wojennych o 6 sztuk. Ta przewaga ilościowa w wielkich jednostkach morskich Stanów Zjedn. będzie miała napewno b. doniosłe znaczenie w akcji bojowej floty amerykańskiej na Pacyfiku.

Z kolei rozpatrujemy stan eskadr bojowych wyżej wymienionych państw pod względem jakościowym. Z prostego obliczenia wynika, że Ameryka ma 160 dział najcięższej artylerji, w tym 24 działa średnicy 406 mm., gdy Japonja tylko 100, w tym 16 dział średnicy 406 mm.

Ciężar pocisku jednego działa 406 mm. amerykańskich okrętów linjowych klasy „Maryland" wynosi 1057 kg. Tenże odnośnie dla japońskich pancerników typu „Nagato" wynosi 995 kg. Ciężar jednego pocisku kalibru 356 mm. jest jednakowy na pozostałych pancernikach amerykańskich i japońskich: wynosi 635 kg.

Salwa więc wszystkich okrętów wojennych floty amerykańskiej wynosiłaby co minutę (gdyż taka jest mniej więcej szybkostrzelność dział średnicy 356 i 406 mm) — 108.000 kg., gdy japońskiej tylko 69 tys. kg.

Pod względem szybkości tej klasy okrętów wojennych, przewaga jest po stronie japońskiej, której pancerniki mogą pływać od 22 do 26 mil morskich na godzinę, gdy amerykańskie tylko od 20 do 22 węzłów. Jakkolwiek ta przewaga szybkości pozwoli wielkim okrętom bojowym Nipponu przyjąć bitwę w dogodnych być może dla siebie warunkach, to jednak w samej bitwie będa one słabsze od eskadr amerykańskich, które mają wzamian inne niemniej ważne zalety bojowe.

Po pierwsze, jak już wspomnieliśmy, większą siłę ognia,po drugie potężniejsze opancerzenie, którego to kosztem pancerniki japońskie mają tak znaczną szybkość. Dla przykładu rozpatrzmy opancerzenie amerykańskich pancerników klasy „California" i japońskich typu „Kongo".

Pancerz	USA „California"	Japonja „Kongo"
burtowy	293—356 mm	76—203 mm
pokładowy	38— 76 mm	76—152 mm
wież dowództwa	—406 mm	—254 mm
baszt armatnich	—457 mm	—229 mm

Nie bez znaczenia w razie bitwy miedzy olbrzymami japońskimi i amerykańskimi i udziału w niej samolotów bombowych i torpedujących (w co nie należy watpić) będzie to, że 9 pancerników japońskich ma tylko 72 działa przeciwlotnicze. gdy 15 amerykańskich aż 223. Pojedyńczo japoński „Kongo" ma tylko 8 dział 127 mm pl., gdy amerykańska „California" 8 — 127 mm pl., 4 — 57 mm pl. i 11 — 40 mm pl.

Reasumując powyższe stwierdzamy, że w wielkich okrętach bojowych Ameryka ma przewagę pod względem ilości (15 własnych na 9 japońskich), siły ognia (160 dział najcięższej artylerji na japońskich 100), opancerzenia i potęgi artylerji przeciwlotniczej (223 działa pl. własne na japońskich 72), natomiast Japonja ma przewagę tylko w szybkości (22—26 węzłów własne okręty — amerykańskie tylko 20—22 mil morskich na godzinę).

Lotniskowce ze względu na obszar i rozległość Pacyfiku, będą po obu stronach niemniej cennymi jednostkami niż pancerniki. Ameryka posiada 7 lotniskowców, w tym 2 olbrzymie po 33 tys. ton „Lexington" i „Saratoga" o pojemności 90 samolotów każdy oraz 5 średniej wielkości. Japonja ma też 7 takich jednostek, w tym 2 wielkie po 27 tys. ton „Akagi" (60 sam.) i „Kaga" (80 sam.) oraz 5 mniejszych.

Przy równej liczbie loniskowce japońskie zabierają na swe pokłady tylko 310 samolotów, gdy amerykańskie aż 460 maszyn różnego typu.

Z kolei przechodzimy po klasy krążowników, w której rozróżniamy 2 typy: typ krążownika ciężkiego t. zw. waszyngtońskiego o wyporności 10 tys. ton z działami 203 mm i typ krążownika lekkiego o wyporności od kilku do 10 tys. ton, ale uzbrojonego tylko w działa kalibru 152 mm.

Krążowników pierwszej kategorji ma Ameryka 18 jednostek, Japonja tylko 12. Przyczym krążowniki amerykańskie, są to okręty niedawno zbudowane, będące ostatnim wyrazem nowoczesnych zdobyczy techniki morskiej.

Krążowników lekkich ma Japonja 25, USA tylko 19. Przewaga ilościowa Japonji, jest tylko pozorna, gdyż ma ona w tej klasie tylko 6 krążowników nowoczesnych (Ameryka 9), resztę zaś stanowią przestarzałe jednostki o niewielkiej wartości bojowej. Pozatem nowoczesne krążowniki japońskie typu „Mogami", w wyniku przesadnego uzbrojenia, mają zasadniczą wadę, t. j. słabą stateczność, przy najmniejszej fali mocno kołyszą się, uniemożliwiając celne strzelanie.

Natomiast amerykańskie nowoczesne krążowniki typu „Savannah" dały już nieraz dowody swej wysokiej wartości. Np. krążownik „Augusta" zawezwany na wody chińskie, przebył przestrzeń z Manili do Szanghaju, wynoszącą 1264 mile morskie, z przeciętną szybkością 34,6 węzła na godzinę (gdy na próbach okręt ten osiągnął tylko 33,1 w.).

Ten wyczyn okrętu amerykańskiego wywołał swego czasu olbrzymie wrażenie po obu stronach Pacyfiku.

W klasie kontrtorpedowców ilościowa przewaga Ameryki jest dość znaczna. USA miała tych „niszczycieli" 207 jednostek (nie licząc w tym 50 oddanych Anglji), Japonja tylko 134.

W klasie łodzi podwodnych pomimo przewagi ilościowej Ameryki, Japonja ma więcej łodzi podwodnych nowoczesnych, o dużym rejonie pływania 10 — 18.000 mil morskich.

Globalna zatem wyporność floty Stanów Zjedn. A. P. sięga 1.360.000 ton, gdy japońska tylko 880.000 ton. Powyższe dane odnoszą się do stanu flot wojennych USA i Japonji z początku 1940 roku, a więc w chwili obecnej są nieco inne. Przyrost ten będzie jednak jeszcze większym pogłębieniem przewagi Ameryki. A to z tej prostej przyczyny, że Japonja uwikłana w konflikt zbrojny z Chinami, już od 4 lat przeważającą część swego budżetu wydaje na armię lądową, zaniedbując mocno marynarkę. Ameryka zaś bogata w zasoby pieniężne i surowcowe, rozbudowuje gigantycznie nie tylko swą flotę wojenną i lotniczą, ale także znacznie powiększa armję lądową.

Dla przykładu podamy, że USA buduje w szybkiem tempie zapoczątkowane w roku 1939 6 pancerników po 36 tys. ton i 2 kolosy: „Iowa" i „New Yersey" po 45 tys. ton i uzbrojone w 13 dział 406 mm., których odbiór jest przewidziany w 1942 i 1943 roku, gdy Japonja nie może wykończyć 2 pancerników po 42.500 ton, których budowę zaczęto w roku 1937 — tylko ze względów finansowych.

Lotnictwo morskie Japonji rozporządzało z początkiem 1940 roku 1100 maszynami, Ameryka zaś około 2.500, z czego 600 zaokrętowanych, a 1900 na wybrzeżu i w rezerwie. Lotnictwo morskie i lądowe amerykańskie ma w świecie ustaloną markę i jego siła i liczebność spotęguje jeszcze działania floty Stany Zjedn. A. P. na Pacyfiku.

DZIAŁANIA WOJENNE

(po dz. 10.II-41)

Angielsko-niemiecki pojedynek lotniczy. Od 2 do 9 lutego, w słabych nalotach głównie na południowo - wschodnią Anglję i tylko raz jeden na Londyn, dokonywanych pojedyńczemi samolotami, stracili Niemcy 7 maszyn, zaś w walce powietrznej — 3. Szkody w Anglji nieznaczne, bez ofiar w ludziach. RAF w tym czasie bombardował głównie „inwazyjne" porty Kanałowe, jak Brest (dwukrotnie), Boulogne (falami po 50 bombowców i 100 myśliwców), Dunkierka, Ostenda. Prócz tego lotniska i obozy w północnej Francji, Rotterdam i Vlissingen w Holandii, południowe wybrzeża Norwegii, oraz porty i lotniska w Niemczech zachodnich (zwłaszcza Mannheim), tracąc przy tem 4 maszyny.

Włochy i Morze Śródziemne. Bombardowanie Malty, szczególnie intensywne w d. 9.II, dotychczas kosztowało Niemców 152 bowbowce, nie przyczyniając znaczniejszych szkód, ze względu na wielką wysokość lotów, co przy tak małym celu uniemożliwia trafianie. Do wysokich lotów zmusza Niemców znakomita maltańska artylerja zenitowa. RAF bombardował 6.II bazę włoską na wyspie Rodos, a 9.II— Pizę, przyczem równocześnie flota angielska ostrzeliwała Genuę, demolując urządzenia portowe.

Albanja. Po kilkodniowem bombardowaniu Valony i Tepeleni przez ciężką artylerię grecką, oba te miasta Włosi opuścili. Port w Valonie jest już nie do użycia, a Tepelini spłonęło. Jedynie w pobliskich fortach utrzymują się jeszcze załogi włoskie, jednak upadek obu tych ważnych punktów jest przesądzony. D-ca 11 armji włoskiej, gen. Geloso, zwrócił się do żołnierzy z apelem, by wytężyli wszystkie siły dla uchronienia armji przed klęską. Liczba jeńców włoskich w obozach greckich dochodzi już do 20.000. Jest to wynik zlikwidowania ostatniej kontrofensywy włoskiej, w której Grecy nietylko krwawo odparli 12 uderzeń, lecz sami zdobyli umocnione pasmo górskie, panujące nad drogą Beratti — Valona. A wszystko to pomimo odkomenderowania na front albański dla wzmocnienia ducha bojowego wojsk aż 9 najwyższych dygnitarzy faszystowskich.

Fronty afrykańskie. Libia. Po zdobyciu Derny, Cyreny, Barcia i Appolonji, w dniu 6.II wojska brytyjskie wzięły szturmem Benghasi, ostatni port i obóz warowny Cyrenajki, która wobec tego dziś już przestała być włoską. Rozbite zostały 3 dywizje włoskie. Znaczna część załogi Benghasi, wycofując się na wschodowi, trafiła na idące brzegiem morza oddziały angielskie i wzięta we dwa ognie, złożyła broń. Do niewoli dostało się 7 generałów włoskich, wraz z b. dowódcą Tobruku, gen. Bergonzoli, któremu tym razem ucieczka się nie udała. Obecnie wojska brytyjskie szybkimi marszami opanowują Tripolitanje i już zajęły miejscowość El Aguilla w odległości 240 klm. od Benghasi. Wojska Wolnej Francji pod dowództwem gen. de L'Arminac, zajęły w Libji miejscowość Gatrum. Podczas wypadu francuskiego na Mursuk, zginął pułkownik włoski książę Ornano. RAF intensywnie bombarduje port Tripolis, oraz wszystkie ważniejsze punkty oporu w całej Tripolitanji.

Afryka Wschodnia. W całej Abisynji nieustanna działalność RAF. Szczególnie silnie zbombardowana została kolej Dżibutti — Addis Abeba. W głębi kraju operują Ras Kassa z częścią armji negusa, zasilaną wciąż przez liczne oddziały Abisyńczyków z włoskich wojsk kolonjalnych. Armja włoska w Abisynji liczy przeszło 200.000 ludzi, jednakże wojska te są zdemoralizowane i pozbawione dowozu zaopatrzenia bojowego. W Erytrei wojska angielskie, po zajęciu miasta Biocundi i Barentu, podeszły pod Keren i Coritti, opanowując linję kolejowe do portów Asmara i Massaua. W Abisynji południowej i we włoskiem Somali wojska włoskie pośpiesznie cofają się przed nacierającemi wojskami negusa i oddziałami angielskiemi. Ilość jeńców włoskich wziętych do niewoli na tych frontach przekracza już 10 tysięcy.

Francja. — Żądania niemieckie. — Radjo Vichy podało 3.II, że przedstawiciel Hitlera w Paryżu Abetz wezwał rząd Pétaina do zmiany warunków zawieszenia broni. Główne zmiany polegają na oddaniu Rzeszy do dyspozycji na czas trwania wojny z W. Bryt. całej marynarki francuskiej oraz baz morskich i lotniczych w Tulonie, Marsylji i Tunisie.

Adm. Darlan, przedstawiciel Pétaina, przybył do Paryża 3 bm. w południe dla przeprowadzenia konferencji z Abetzem. Przed wyjazdem z Vichy oświadczył dziennikarzom, że 1) rząd nie zgodzi się w żadnym wypadku na jakiekolwiek zmiany w warunkach zawieszenia broni, 2) marynarka wojenna oraz imperjum kolonialne francuskie są nietykalne (intangibles).

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

Tragedja wysiedleń. Ostatnie tygodnie zaznaczyły się na obszarze t. zw. Gen. Gubernji pełnymi tragedji obrazami wysiedlonych Polaków.

Do Piotrkowa przybył transport wysiedlonych rodaków z Leszna i okolicy, a wśród nich sporo inteligencji z zawodów wolnych, ziemian, 2 księży i wielu gospodarzy rolnych. W transporcie tym wyjechało również 260 dzieci, z czego do Piotrkowa dojechało 17-ro!! Reszta zmarła w drodze.

Takich ofiar w ludziach, jakie ponoszą obecnie Polacy z powodu wysiedleń, nie ponosił dotychczas żaden naród w najzaciętszych bojach.

Zapowiedziane są nowe transporty wysiedlonych — tak np. do dystryktu radomskiego 70 tysięcy osób i do dystryktu lubelskiego 60 tys. osób. Ludzie ci mają być wciśnięci do wsi i tak już przepełnionych umierającymi z głodu i zimna wysiedlonymi.

Całe społeczeństwo nieustannie oczekuje pomocy dla tych nieszczęśliwych od powołanej do życia przez władze okupacyjne Rady Głównej Opiekuńczej, na której czele stoi hr. Ronikier. Wszystkie inne stowarzyszenia zostały zamknięte, a działalność opiekuńcza dozwolona została tylko tej Radzie. Niestety, R. G. O. istnieje od maja 1940, lecz działalności jej dotychczas nie widać...

Przez Chojnice przejeżdżał ostatnio transport kolejowy z marynarzami niemieckimi, którzy wołali „precz z wojną". (Nie przeceniając znaczenia tego faktu, warto przypomnieć, że element marynarski jest bardzo podatny na wszelkie fermenty polityczne: rewolucja niemiecka w roku 1918 rozpoczęła się od buntu załóg łodzi podwodnych, a rewolucja rosyjska w roku 1917 — buntem marynarzy floty bałtyckiej).

Los oficerów rezerwy. W Warszawie odbyła się „odprawa" oficerów rezerwy obowiązanych do perjodycznego meldowania się w komendzie miasta. Na odprawie tej płk. Kammla oświadczył, że stwierdzone zostało, iż oficerowie rezerwy zajmują się polityką. O ile ten stan rzeczy trwać będzie nadal, oficerowie rezerwy przewiezieni zostaną do oficerskich obozów jeńców w Rzeszy.

Z Pawiaka wywieziono do Oświęcimia kilkuset z pośród aresztowanych ostatnio w Warszawie po domach i podczas łapanek ulicznych.

Masowe rewizje miały miejsce 3 bm. we wszystkich domach przy ul. Kaniowskiej oraz częściowo przy ul. Fortecznej i sąsiednich, na Żoliborzu. W rewizji wzięła udział wielka liczba policjantów niemieckich i agentów cywilnych Gestapo. Rewidujący posuwali swą gorliwość tak daleko, że wyważali futryny okien i kopali oskardami w piwnicach. Rewizja trwała od 9 rano do 6 popoł.

Zgładzenie szpicla. B. szofer marszałka Piłsudskiego, niejaki Miguła, został zastrzelony w swym mieszkaniu przy ul. Służewskiej przez nieznanych osobników. Miguła był na usługach Gestapo i wcale się z tym nie krył. U okna wywiesił nawet flagę hitlerowską. Razem z Migułą została zabita jego kochanka, która mu dopomagała w jego szpiclowskiej robocie. Zgładzenie Miguły wywołało liczne represje ze strony Gestapo.

Śpiewanie pieśni: „Boże coś Polskę" podczas nabożeństw w kościołach zostało zakazane w generalnej gubernji. Zostały o tem zawiadomione władze duchowne, przyczem ze strony niemieckiej uzasadniono zakaz tem, że pieśń ta stała się „bezprzedmiotową". Zabroniono również śpiewania pieśni „Serdeczna Matko" ze względu na tę samą melodję.

OFIARY

F. K. zł. 5, S. S. 10, pp. W. 1, Znicz 8, k. k. 70, bezim. 1.50, Spółka J. K. 100, Para-zawsze 10, Hlip 15, Jaśko 5, dr. H. 25, T. K. 10, Orzeł 50, Zimorodek 6, Pompa 7, Wtajemniczeni 14, Wiosna 2, Kowadło 2, Burga 2, Widełki 2, Aleksander 20, S. S. O. 23, Sek. Modl. 15, Jur. B. 5, Kajan 5, Czebe 3, Las-ka 3, Pezet 3, Puchacz 3, Awu 5, Bam 3, Orzeł 2, Pszczelarz 5, Drzymała 3, Granat 5, Pan 52, Noda 3, Biedny 20, W. H. M. 20, W. M. 3, Antek 5, S. K. 5, Żaden 20, Ten 5, Burza 5, F. K. S. 5, Litwin 20, Siostra piel. 5, S. K. 5, Numer 6, R. G. 20, Jeden Włoch 29.50, J. W. 5, Głowacz 15, A-f 2, B-O 8, 2SP 6, Znicz 5, Tur 2, Pieprz 1, Bar 1, bezim. 4, 47 wstaż. izol. 4.70, 57 wstaż. izol. 5.70, 60 wstaż. izol. 6, 60 wstaż. izol. 6, bezim. 10, bezim. 2, bezim. 5, Burka 4, Edziuk 3, J. W. M. 1.50, H. G. 10, M. O. 150, Zb. Z. 20, M. D. 1, Kodeks 10, Bożenka 2.